

PIOTR P. CHRUSZCZEWSKI
Uniwersytet Wrocławski

Edwardowi Szynalowi – z wyrazami sympatii

„W dziele kultury ‘elitarniej’ (...) każdy kolejny element stylu, kompozycji, ideologii dzieła stawia odbiorcę na rozstajach dróg, z których jedną trzeba wybrać, nie będąc nigdy pewnym, czy wybrało się właściwie”.

Stanisław Barańczak
„Rozrywki umysłowe”
([1975] 2017: 114)

O procesie tłumaczenia tekstu literackiego. Na przykładzie „Edzia” Brunona Schulza¹ (opis ćwiczenia)

On the Process of Translation of a Literary Text. A Case Study of “Edzio” by Bruno Schulz (an overview of an exercise)

Abstract

The vast majority of texts regarding a number of issues connected with the notion of translation describe the translated text as a product – that is as another text rendered into another culture, not even mentioning another language. The idea of this exercise was based upon an attempt of having a look at how exactly the process of translation of a literary

¹ W opisywanym ćwiczeniu wzięli udział studenci Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, w kolejności tłumaczenia: **Jakub Samojłowicz**, **Karol Witecki**, **Iwona Toruńska**, **Michał Apczyński**, **Bartłomiej Woźniak**, **Andriey Martynov** oraz **Natalia Chrzanowska**. Jestem Państwu bardzo zobowiązany za Waszą pasję! P.C.

text would proceed. All the participants of the exercise wished to see if it would be at all possible to work upon one and the same text, and continue working on it at certain randomly selected points. This short paper is just a small fragment of a much larger work devoted to the process of translation. It is a presentation of a translation exercise undertaken by seven students. Each of the six students have translated two pages, the seventh student was supposed to assemble and unify the translated texts, integrating them into a coherent narration in the target language. All students were asked to try to write down their impressions while they were working on the text, including what was the rationale behind their decisions. As it appears it was not very difficult for the students to come up with quite interesting translations, but it was much more harder for them to describe their choices as translators. As one can notice, the exercise went very well, the students entertained themselves, and at the same time perhaps they also understood a little better that the translation processes worked differently within their minds, even though after all they were working on the text of the same short literary work by Bruno Schultz.

Keywords: translation as a product vs. translation as a process, literary translation, translator education, Bruno Schulz.

Niniejszy tekst jest zapisem ćwiczenia w tłumaczeniu opowiadania pt. „Edzio”, autorstwa Brunona Schulza. W ćwiczeniu brała udział grupa siedmiorga studentów filologii angielskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Z wyjątkiem jednej osoby studenci tłumaczyli z języka ojczystego (pierwszego) na język angielski, który jest ich drugim językiem. Ćwiczenie rozpoczęło się wiosną 2019 roku i trudno powiedzieć, żeby się zakończyło, bowiem mimo tego, że na bazie oryginalnego tekstu powstał nowy, anglojęzyczny tekst opowiadania Schulza, to część studentów biorących w tym ćwiczeniu udział cały czas wraca do jego niektórych elementów i zastanawia się, jak można by je jeszcze poprawić i czy aby na pewno to, co zostało zaproponowane w pierwszej wersji tłumaczenia, właściwie oddaje tłumaczoną rzeczywistość. Stąd, można pewnie by postawić i rozwijać hipotezę badawczą, dotyczącą tego, że na dobrą sprawę proces tłumaczenia tekstu literackiego (ale przez analogię, też innych tekstów, pochodzących z wielu innych dyskursów), może nigdy się nie skończyć, albo też może trwać tak długo, jak długo znajdują się tłumacze, którzy z różnych względów będą chcieli dany tekst tłumaczyć – to po pierwsze. A po drugie, to właśnie najczęściej ponadczasowe teksty literackie stanowią największe wyzwanie dla tłumacza, któremu przychodzi się z nimi zmierzyć, bowiem przy takim tekście, jeśli nawet jest pozornie tylko bajką na dobranoc, tłumaczowi przychodzi zmierzyć się z przełożeniem już nie tylko języka na język, kultury na kulturę, ale epoki na epokę, i to jeszcze przy uwzględnieniu różnic języka i kultury. Innymi słowy, przymierzając się do przekładu tekstu literackiego tłumacz musi się zmierzyć z przekładem obszernego habitusu literackiego przekładanego tekstu, który – podobnie jak każdy dyskurs literacki – jest koniunkcją słów, czyli tekstu oraz jego pozawerbalnego kontekstu, który nadaje mu jego charakterystyczne znaczenie w określonej kulturze, w określonym czasie oraz w określonej grupie społecznej jego odbiorców. Wydawać by się mogło, że ze zrozumieniem tekstu literackiego jest czasem tak, jak ze zrozumieniem ironii, bez pewnego przygotowania kulturowego odbiera się tekst w skali jeden do jednego, natomiast ten najciekawszy element może nam umknąć, bowiem do jego wychwycenia potrzebny jest dobrze wyposażony radar kulturowy. Stąd też wielka popularność i ponadczasowość niektórych świetnych tekstów literackich, które można interpretować na bardzo różne sposoby, i to w bardzo różnych okolicznościach politycznej przyrody².

2 Polecieć należy każdemu czytelnikowi zastanawiającemu się nad sensem „tekstu kultury” doskonały esej Stanisława Barańczaka ([1975] 2017) pt. „Rozrywki umysłowe”, który można by z powodzeniem nazwać jednym z kluczy do rozumienia

Przychodzi w tym miejscu myśl Elżbiety Tabakowskiej (2012), wyrażona w jej „Słowie-po-słowie od tłumacza” po tekście jej dziewiątego w kolejności polskiego tłumaczenia *Alicji w krainie czarów* (Carroll 1865). Otóż, trudno nie zgodzić się z Elżbietą Tabakowską (2012: 115–116), kiedy tłumaczy się z tłumaczenia kolejny raz tekstu pozornie zaczytanego i zatłumaczonego, na podstawie którego kilka lat wcześniej napisała też pracę magisterską³:

(...) tłumacz musi sobie zadać pytanie: *dłaczego jeszcze raz?* I drugie, podobne, które z pewnością zechcą postawić jego czytelnicy: *po co jeszcze raz?* Na pytanie „dlaczego?” odpowie sobie może tak, jak ów wielki himalaista, który na pytanie, dlaczego chodzi po górach, odpowiedział: bo góry są. Bo angielski oryginał *Alicji* jest, jest od niemal półtora wieku – ciągle wyzwaniem dla krytyków, reżyserów filmowych i teatralnych, grafików, kompozytorów i tłumaczy. Klasyk gatunku, nieśmiertelny obiekt miłości tysięcy czytelników. Pytanie drugie wymaga obszerniejszej odpowiedzi. No bo po co jeszcze raz? Można by je z powodzeniem zadać pani Towe Jansson, której ilustracje ukazują Krainę Czarów radykalnie odmienną od karykaturalnego wiktoriańskiego świata Johna Tenniela, przez który wędruje nieładna lalkowata dziewczynka w sukience z epoki (...). Świat Towe Jansson jest onirycznym światem wyobraźni i najczystszej fantazji, w którym tylko Alicja jest zwyczajną, współczesną nam, cały czas troszkę zdziwioną dziewczynką. Alicję wypada zaliczyć do modnego dziś gatunku *fantasy*. Jego związłą definicję znaleźć można w eseju G.K. Chestertona *The Dragon's Grandmother*. „The cosmos goes mad but the hero does not go mad” („Kosmos jest szalony, ale nie jest szalony bohater”). I to właśnie – paradoksalnie – jest odpowiedź na pytanie „po co jeszcze raz?”. (...) Mówi się, że podczas gdy mali czytelnicy koncentrują się na baśniowej fabule, ich rodzice lub dziadkowie (...) odkryją w niej głębsze pokłady znaczeń: elementy społecznej i politycznej satyry na różne aspekty życia w wiktoriańskiej Anglii, kpinę z panującego tam systemu edukacji, echa teorii filozoficznych, czy wreszcie refleksję na temat praw logiki oraz natury języka i zarządzających nim mechanizmów. Tę właśnie dwoistość odbioru starałam się oddać, tworząc powracającą falę dziewiątej Alicji.

Zdecydowana większość tekstów, których autorzy zajmują się tłumaczeniem, opisuje powstały tekst tłumaczenia jako produkt, to jest jako kolejny tekst, tyle że przełożony w realia innej kultury, o realiach innego języka już nawet nie wspominając. Zadaniem tego ćwiczenia było (jest?) spojrzenie na to, jak przebiega proces tłumaczenia w oczach samych tłumaczy; chcieliśmy wspólnie ze studentami zrozumieć nieco więcej z przebiegu procesu tłumaczenia. Niniejszy tekst jest prezentacją przebiegu ćwiczenia i zapisem wybranych myśli tłumaczy. Jak można zauważyć, nie jest specjalnie trudno przełożyć zdanie, czy nawet kilka zdań, ale niezwykle trudno jest opisać jak dokładnie się doszło do tego właśnie przekładu, jakich wyborów się dokonało oraz jakie argumenty kryją się za poszczególnymi wyborami. Każdy z uczestników ćwiczenia miał za zadanie przełożenie podobnej długości dwóch fragmentów opowiadania Brunona Schulza. Następnie jedna osoba została poproszona o scalenie i podjęcie się próby ujednolicenia powstałego tekstu, zapisanie swoich spostrzeżeń i opisanie trudności, które napotkała w czasie swojej pracy.

Każda z osób została również poproszona – jeśli zechce – o zapisywanie na bieżąco myśli i pomysłów, które pojawią się podczas tłumaczenia. Jak można zobaczyć, ćwiczenie się powiodło nad wyraz dobrze. Uczestnicy ćwiczenia zazwyczaj wyrażali zadowolenie z tego, że nieco lepiej zrozumieli

literackiego habitusu tekstów, ale także, jak się wydaje, do sposobów ich przekładania.

3 Praca magisterska Elżbiety Tabakowskiej na temat problematyki przekładu *Alice's Adventures in Wonderland* Lewisa Carrolla została obroniona w 1964 roku (Rajewska 2016: 336).

jak trudnym do uchwycenia jest opisanie tego, co często tak lekko nazywane jest „tłumaczenie jako proces”, byli zadowoleni z wyników swoich zmagania z tekstem oraz byli jednocześnie zaskoczeni, jak trudnym i wielowymiarowym w przekazie może się okazać tekst niewielkiego objętościowo opowiadania Brunona Schulza. Ta właśnie wskazywana trudność w odbiorze, stanowi jednocześnie o istocie i pięknie niektórych tekstów literackich, ale dotyczy to tylko tych najlepszych, których habitus literacki jest najbardziej złożony i daje największe pole dla interpretacji tłumacza. To właśnie piękne teksty literackie są zawsze najtrudniejsze dla tłumacza, bowiem są najbardziej wymagające. To właśnie dla nich warto podejmować trud tłumaczenia związany z wysiłkiem odnajdowania dla nich coraz to nowych znaczeń charakterystycznych dla ich nowego domu umoszczonego najpierw wygodnie w głowie tłumacza, a zaraz potem na półkach i w e-bookach czytelników.

„EDZIO” – propozycja przekładu, wersja 2019

PAGE 1 (Jakub Samojłowicz)

In the long and narrow wing in the back of the house, on the same floor as we, lives Eddy with his family. Eddy is not a little boy for a long time now; he is a grown-up man who sometimes uses his resounding and manly voice to sing operatic arias. Eddy is a meaty man. However he is not soft and squishy type but rather athletic and muscular one. His shoulders are strong as an oak. Nevertheless, his legs are totally atrophied, shapeless and unusable. While looking at Eddy's legs it is really hard to figure out what this strange cripplehood is about. It looks as if his legs had at least two more swivels between knees and ankles than the ordinary legs. It's not surprising that these additional joints bend miserably not only sideways and forwards but also in every possible direction. Therefore, Eddy moves with the help of two beautifully crafted, mahogany sticks. He walks with them downstairs every day to buy a newspaper. This is his one and only stroll as well as entertainment.

- W celu przybliżenia czytelnikowi imienia, zmiana „Edzio” na „Eddy”.
- W pierwszym zadaniu zostaje zmieniona kolejność, ponieważ zdanie brzmi lepiej w moim odczuciu.
- Kolejność przymiotników została zmieniona przez zasady kolejności angielskich przymiotników.
- Przecinek został zastąpiony średnikiem, aby uzyskać porównanie i większą płynność zdania.
- Powtórzenie imienia zostało zastąpione zaimkiem w celu uniknięcia powtórzenia imienia, co nie jest naturalne w języku angielskim.
- Końcówka akapitu została zmieniona aby nie wprowadzać zdań złożonych, które mogłyby spowodować, że zdanie brzmiałoby sztucznie.
- Opis w akapicie drugim został zmieniony na, moim zdaniem, bardziej naturalny opis osoby, a nie cechy osobowościowej, co sprawia, że tekst jest bardziej czytelny i przystępny.
- Słowo *type* zostaje użyte jako nawiązanie do tekstu tłumaczonego.
- Jest on „silny w ramionach” zostaje sprowadzone do opisu ramion.
- „Silny jak niedźwiedź” jest zastąpione porównaniem.
- Początek trzeciego akapitu został zmieniony w celu stylistycznym.
- Kolejne zdanie zostaje połączone, aby tekst był bardziej przejrzysty
- Opis szczudeł zostaje skrócony aby był mniej zawiły.

PAGE 2 (Karol Witecki)

On these stilts he comes down every day to buy a newspaper, and that is his only journey and his only variety. One feels sorry seeing him crossing the stairs. His legs buckle sideways, backwards, refract in unexpected places, and the feet, as horses' hooves short and high, cobble like logs on the planks. But once on the horizontal plane, Edzio changes unexpectedly. He straightens up, his chest bloats splendidly, and his body takes a swing. Supporting himself on the stilts like on the rails, he throws far in front of himself his legs, which hit the ground with an uneven stamping, then he moves the stilts from their place and with a new swing he throws himself forwards. With these throws he conquers space. Sometimes, manoeuvring with his stilts outside, he may, in the surplus of strength accumulated during his long sitting, with truly magnificent passion demonstrate this heroic locomotion method to the awe of servants on the ground and first floors. Then his neck bulges, his chin becomes outlined with two creases, and on his angled face, with his lips tightened from intensity, sneakily shows up a painful grimace. Edzio has no job nor task, as if fate, burdening him with disability, instead silently freed him from this curse of the Adam's children.

PAGE 3 (Iwona Toruńska)

In the shadows of his disability Edzio fully uses the extraordinary right to laziness and with the lightness of heart enjoys his private, almost individually made deal with the fate. We are wondering many times how does this 20something-year-old boy spend his free time. He spends a lot of time reading newspapers. Edzio is a very careful reader, he won't skip any note or advert. When he is done with the newspaper, of course he is not bored for the rest of the day. This is when the real job starts, a job for which Edzio can't wait. In the afternoon, when everybody is heading for a nap, he takes out his huge, thick books and puts it on the table by the window. He prepares glue, brush and scissors and begins his interesting job of cutting the most intriguing shapes and placing them as a system into the book. His crutches are standing ready just in case, but Edzio doesn't need them because he has everything he needs. He spends his time on this job until the afternoon snack.

PAGE 4 (Michał Apczyński)

Every third day Edzio shaves his red beard. He likes it very much and everything related to it: a warm water, foaming soap and a smooth, mild razor. Smashing the soap, sharpening his razor on a strop, Edzio, taught by no-one, sings in an unskilful but unpretentious way and Adela says he has a pleasant voice. However, in his house not everything seems so pleasant. Between him and his parents can be noticed a rift of unknown origin. There is no need to repeat all the gossips and speculations, we will only focus on the facts. It happens usually at evenings, during the warm period, when we can hear some noises coming through the open window, mostly Edzio's voice that is loud enough to be heard. Unfortunately, we cannot present his opponents because we cannot hear their voices while they sit hidden in the shadow of walls. It is hard to make any conclusion for what he is blamed, but we can assume, from his behavior that it is very hurtful. It almost leads Edzio to the end of his rope. Lead by an excessive outrage, he uses violent and imprudent words, but in his voice can be heard fear and misery.

- KOMENTARZ [MA 1]: Edzio? Może zamienić na coś bardziej angielskiego? A może zostawić, ciężko będzie to przetłumaczyć. Czy jest to jakoś związane? Może o to chodziło żeby to jakoś zostawić.
- KOMENTARZ [MA 2]: A może loves? Będzie wskazywać, że bardzo to lubi...
- KOMENTARZ [MA 3]: Czy ten pasek jest taki ważny? Nie wystarczy sharpening razor?
- KOMENTARZ [MA 4]: Jak ugryźć to nie uczenie i nie kunsztownie... Czyli jak?
- KOMENTARZ [MA 5]: A może po prostu Adela likes it.
- KOMENTARZ [MA 6]: Jak przetłumaczyć rozdźwięk?
- KOMENTARZ [MA 7]: O co chodzi z tą ubikacją?
- KOMENTARZ [MA 8]: Bardzo ciężko jest oddać sens, który próbuje przekazać Schulz...

PAGE 5 (Bartłomiej Woźniak)

Eddie, under the influence of excessive indignation, speaks in an abrupt, hasty manner. Despite this anger in his voice, he remains cowardly and piteous. "Yes," he cries out desperately, "and so what? ... Yesterday? ... It's not true! ... And what if it were true? ... Then dad's lying!". It usually takes all evening during of which Eddie outrages, bangs his head, rips his own hair out – he's helpless. Sometimes – and this is something worth waiting – their wrangle goes through a phase providing a real thrill – we can hear their flat whamming, bumping, whumping and thumping, the door slamming, the furniture crashing. Then, Eddie screams and curls up in pain. Listening to that, we feel ashamed and shocked, and incredibly satisfied by the fact of abusing such a sturdy, but disabled young man. At dusk, after supper, when washing up is done, Adele sits on the porch from the side of the yard, nearby Eddie's window.

Postanowiłem nie trzymać się ściśle tekstu i nie tłumaczyłem go dosłownie. Uznałem, że przekształcenie niektórych zdań będzie korzystniejsze i bardziej odpowiednie. Tekst nasyciłem onomatopejami, dodając melodyjność do groteskowej rzeczywistości opisu, który z jednej strony wprowadza dramaturgię regularnych awantur w domu Edzia (który jest groteską samą w sobie – młodzieniec o budowie osiłka z niesprawnymi i wiotkimi nogami), a z drugiej zaś wyszydza je poprzez nasłuchiwanie sąsiadów... i tak „walenie”, „trzaskanie”, „huczenie” zastąpiłem przez użycie słów „whamming”, „bumping”, „whumping”, „thumping”, „slamming”, itd. Przez cały czas tłumaczenia fragmentu, trzymałem się również używania określeń mocno nacechowanych emocjonalnie. Dodałem również związki frazeologiczne takie jak „to provide a thrill”, „to curl up in pain”. Przy wyborze słów-odpowiedników w języku angielskim, wybierałem po prostu te, które według mnie najlepiej oddają całą sytuację. Jak już było powiedziane, nie jest to dosłowne tłumaczenie, a dokonane zmiany nie zmieniają charakteru tekstu.

PAGE 6 (Jakub Samojłowicz)

The two long, doubly collapsed, porches run around the backyard: the first one on the ground floor and the other on the first floor. The grass grows in the cracks of these wooden balconies, and in the one chasm between bars even the little acacia grows and sways above the backyard. Apart from Adela, the neighbors sit here and there in front of their doors. They wither vaguely in the dawn, hanged on the chairs and stools. They sit full of the foil of the day like tied silent sacks waiting for the dawn to untie them gently. Down below, the backyard soaks rapidly with darkness, wave after wave, but at the top the air doesn't want to renounce the light and shines the brighter the more everything chars and blackens down below – it shines bright, trembling and flickering, darkening with blurry bats' flights. Yet, the dawn starts its job at the bottom, where it swarms of these quick and ravenous ants that strip and demolish into pieces the substance of things, stow them away to the white bones, to the skeleton and the ribs phosphorescing on the miserable battleground. These white papers, rags on the dumpster, these undigested shanks of light survive the longest in the wormy darkness and cannot end. These white papers, rags in the trash, these undigested tibias of light are held longest in the rotten darkness and cannot end.

PAGE 7 (Karol Witecki)

Time and time again it seems as if they are swallowed by the twilight, yet they appear again and shine, moment after moment becoming lost by the eyes full of vibrations and ants, but one stops distinguishing between those remnants of things and ocular swarms, which just begin mumbling as

in a dream, until each one sits in their own aura like in a cloud of mosquitos, dancing with a starry swarm of pulsating brain, a whimsical anatomy of hallucination. Then, from the bottom of the backyard begin to arise little strands of winds, not yet sure of their existence, and already resigning from it, before they arrive before our face, these traces of freshness, with which bumped from the underside is a summer night, folded with a silky lining. And while the sky becomes lit with first blinking and continuously blown away stars, separated very slowly becomes this suffocating veil of twilight, woven with vibrations and ramblings, and with a sigh open becomes a summer night, deep and complete in its depth of stardust and distant frogs' rustling. Adela lays down with no light to bed into crumpled and rolled from the previous night sheet, and just as she closes her eyes, begins this pursuit on all floors and all the apartments of the house.

PAGE 8 (Iwona Toruńska)

Only for those uninitiated, the summer night is leisure and forgetfulness. When the activities of the day are finished and tired brain wants to fall asleep and forget, starts the random mess, this twisted enormous bustle of July's night. All flats in the home, all rooms and bedchambers are full of noise, travels, going in and out. Table lamps are placed on the windowsill, even corridors are brightly illuminated and doors are constantly closed and opened. One huge, rambling and half-ironic conversation is mixing and branching in the constant misunderstandings through all chambers of this hive. Those living on the floor are not sure what ones from the ground floor mean and are sending messengers with urgent instructions. Messengers are rushing through the flats, down the stairs, up the stairs forgetting during the way the instructions they were given, constantly being sent for the new instructions. There is always something to complete, there is always an unsolved case and this whole rushing through the laughs and jokes is not leading to the solution. Only the side rooms, uninvolved in this night's mess have their own time, marked by ticking of clocks, monologues of silence and deep breaths of sleeping people.

PAGE 9 (Michał Apczyński)

Right there, wet-nurses, ready to feed, sleep, snuggled to the womb of the night with blushed cheeks. Little babies with closed eyes wander through their dreams, just like sniffing animals on a blue map of veins on the white plains of these breasts. With closed eyes, gentle, looking for an open door to the dream, they find the treasure, the most desirable thing, they lapse into a quiet state during the feed time, sucking as if nothing else counts. Those who have already fall asleep, struggle to sleep as long as possible, as the dream was an angel that tries to run away. The struggle continues until the angel become weak enough to lie down with them. They snore alternately as if they were arguing or reminding their hatred. Finally, when they calm down and all that kept them awake disappear, one room after another becomes as a silent void – Leon, a merchant walks up the stairs, without any light and his shoes in one of his hands. With a key in the other hand, he looks for a keyhole in his door. With bloodshot eyes, hiccup and saliva coming out from his spread mouth, he comes back from lupanar.

KOMENTARZ [MA 9]: Pierwszy akapit na 9 stronie to jedno długie zdanie. Jest ono długie na 10 linijek tekstu. Zmienia się podmiot, jest dużo metafor, słów wyjętych z użytku. Czasem jest problem zorientować się o co dokładnie chodzi, trzeba to przeczytać kilka razy by nabrało to zdanie sensu.

KOMENTARZ [MA 10]: W polskiej wersji są wężące zwierzątka, ale nie da się tego oddać w angielskim. Można jedynie dodać przymiotnik małe, ale myślę, że nie byłoby to odpowiednie.

KOMENTARZ [MA 11]: Pypka – czy można to ująć za skarb, z jednej strony brodawka sutkowa, czyli mleko, ale z drugiej wymarzony sen.

KOMENTARZ [MA 12]: Cały drugi akapit, ok. 14 linijek, składa się z 3 zdań. Ciężko jest przetłumaczyć pierwsze zdanie na temat snu i porównania z aniołem.

KOMENTARZ [MA 13]: Subiekt – słowo już za bardzo nieużywane lub bardzo rzadko spotykane w polszczyźnie.

KOMENTARZ [MA 14]: Lupanar – prawdopodobnie zapożyczenie z innego języka, oznacza po prostu burdel.

PAGE 10 (Andrey Martynov)

A shining lamp stands on the table in Mr. Jakob's room. Hunched over the table sits Mr. Jakob, writing a **long long** letter to Christian Siepel & Sons, spinning mills and mechanical weavers. A whole stack of paper covered in writing already lies on the floor, yet the letter is far from over. Every now and then he jumps up and starts running around the room with hands in dishevelled hair, and when he does he may even run up the wall flying along the wallpaper like a large blurry mosquito, hitting the arabesques on the walls, only to run down to the floor continuing his **inspired** circling. Adele is sound asleep, her mouth half open, her face **stretched out** and absent, but her closed eyelids are transparent and on their thin parchment the night draws up its pact, half text and half images, full of crossing outs, corrections, scribbles. Eddie stands half naked in his room exercising with dumbbells. He needs to have strong arms, two times stronger than a normal person, because they substitute his useless legs. That is why he trains, relentlessly, every night in secret. Adele is flowing backwards into nothingness and **cannot shout, cannot call, cannot stop** Eddie from climbing out of the window.

(Andrey Martynov)

Changed the names to English versions.

Last sentence repeated cannot for emphasis.

PAGE 11 (Bartłomiej Woźniak)

When Eddie hobbles on the porch without his crutches, Adele observes him with a great doubt and horror if he can walk on his own, but it appears that he doesn't even try. Like a huge white dog, Eddie approaches Adele's window, jumping and rumbling in the same time. Like every night, he sticks his pale and fat face, with a aching grimace on it, to her window reflecting the moonlight. While doing it, he says tearfully and insistently that they always take his crutches away till morning and he has to crawl like a dog on four legs. But Adele is out of awareness, devoted to the flux of deep sleep which flows through her. She's not even able to cover her naked thighs with a quilt, and, all the more, she's not able to fight bedbugs, armies of bedbugs walking around her body. Those thin, light creatures run through her so gently that she doesn't feel anything. Bedbugs – flat blood containers with no eyes and no faces – march in large clans divided into different generations and houses. They run and run from smallest to largest – moth-sized ones with thin legs and vampire eyes.

PAGE 12 (Andrey Martynov)

And when the last remaining bedbugs have come and gone, an enormous one followed by one more – the silence falls and while the rooms are absorbing the greyness of the dawn a deep sleep consumes the empty rooms and corridors. In all the beds people lie with their knees pulled up, with faces violently turned to the side, deeply focused, immersed in the sleep and devoted to it fully. When someone had caught the sleep, they hang onto it with an ardent face, while their breath wanders on its own somewhere on faraway roads. This is in fact one great story divided into parts, chapters, fragments between the sleepers. When one of them stops and falls silent the other takes up the mantle and so the story goes on in broad epic zigzags while they lie in the rooms of this house like the seeds of a poppy in a large shut down poppy-head growing under the sun.

Natalia Chrzanowska (*ujednoczenie tekstu „Edzia”, komentarz*)

Podczas zbierania tłumaczeń jednego opowiadania od sześciu osób napotkałam kilka trudności oraz dylematów, z którymi musiałam sobie poradzić. Po pierwsze, i chyba najważniejsze, sam wybór imienia głównego (i tytułowego) bohatera przysporzył mi sporego kłopotu. Z sześciu osób połowa przetłumaczyła imię a druga – nie. Co więcej, w pierwszej grupie pojawiły się dwie wersje: *Eddy* oraz *Eddie*. Mając na względzie demokrację, większością głosów zdecydowałam się na oryginał imienia – Edzio – który to pojawił się w trzech tłumaczeniach. Sprawa skomplikowała się jednak wraz z pojawieniem się postaci pana Jakuba, który (według mnie jak najbardziej słusznie) został przełożony na *Mr Jacob*. Z oczywistych względów tłumaczenie tej nazwy własnej zgrabniej wpisuje się w anglojęzyczny tekst aniżeli polski pan Jakub. W związku z tym, aby tekst ujednoczyć każdy Edzio został przechrzczony na *Eddie* (ta wersja pojawiła się dwukrotnie, podczas gdy druga propozycja – *Eddy* – pojawiła się tylko u jednej osoby). Konsekwentnie każda polska Adela została *Adele*. Wszystkie te kroki zostały podjęte po to, by każde imię pojawiające się w opowiadaniu miało swój anglojęzyczny odpowiednik.

Kolejnym sporym dylematem było ujednoczenie słowa „szczudła”, które w opowiadaniu służyły Edziowi do pomocy w chodzeniu. Otrzymałam trzy tłumaczenia: *sticks*, *stilts* oraz *crutches*. Po sprawdzeniu wszystkich trzech wyrazów w słowniku oraz korpusie zdecydowałam, że najlepszym wyborem, w tym kontekście, będzie jednak słowo *crutches*. Słowo *stilts* w zdecydowanej większości zdań wyszukiwanych przez <https://www.english-corpora.org/iweb/> pojawia się w towarzystwie słów takich jak *house*, *cottage* czy *room* – wskazuje ono bardziej znaczenie pali aniżeli wspomagaczy chodzenia. Z kolei wyrażenie *walk with sticks* pojawia się na wyżej wymienionej stronie, jednak zdecydowanie częściej odnaleźć można frazę *walk with crutches*. Czasami zdarzało się, że otrzymywałam jedno zdanie przetłumaczone przez dwie osoby. Wówczas starałam się połączyć oba tłumaczenia, gdyż zazwyczaj połączenie dwóch propozycji było najtrafniejsze.

PRZYKŁAD 1:

- ORYGINAŁ O tych szczudłach schodzi codziennie na dół kupować gazetę i to jest jedyny jego spacer i jedyne urozmaicenie.
- TŁUMACZENIE #1 He walks with them downstairs every day to buy a newspaper. This is his one and only stroll as well as entertainment.
- TŁUMACZENIE #2 On these stilts he comes down every day to buy a newspaper, and that is his only journey and his only variety.
- FINAL VERSION On these crutches he comes down every day to buy a newspaper, and that is his only stroll and his only variety.

Z racji tego, że w oryginale mamy jedno zdanie, to w przekładzie jedno zdanie również brzmi lepiej. Jednak słowo *stroll* w kontekście zejścia na dół i kupna gazety wydawało mi się odpowiedniejsze niż *journey*, które jest kojarzone raczej z jakąś dłuższą podróżą niż ze spacerem. Również słowo *variety* brzmiało lepiej jako tłumaczenie słowa *urozmaicenie* niż propozycja *entertainment*. W tym przypadku wzięłam prawie całe zdanie z drugiego przekładu ale dwa słówka wydawały mi się dużo odpowiedniejsze z tłumaczenia #1.

PRZYKŁAD 2:

- **ORYGINAŁ** Te białe papiery, szmaty na śmietniku, te niestrawione piszczele światła ostają się najdłużej w robaczywej ciemności i nie mogą się skończyć.
- #1 These white papers, rags on the dumpster, these undigested shanks of light survive the longest in the wormy darkness and cannot end.
- #2 These white papers, rags in the trash, these undigested tibias of light are held longest in the rotten darkness and cannot end.
- **FINAL VERSION** These white papers, rags in the trash, these undigested shanks of light survive the longest in the wormy darkness and cannot end.

Tutaj niewiele zmian, gdyż oba tłumaczenia były dość do siebie podobne. Po raz kolejny postanowiłam zaczerpnąć *in the trash* z jednego tłumaczenia a *shanks of light* z drugiego. Generalnie nie ingerowałam w przetłumaczony tekst. Nie czułam się na tyle kompetentna, by to robić. Poza tym, chciałam aby to wciąż były teksty moich kolegów i koleżanki, a nie moje. Moją edycję (poza warstwą techniczną i estetyczną) ograniczyłam do korygowania literówek, popraw błędów gramatycznych, które rzuciły mi się w oczy (na szczęście były one nieliczne) lub zmiany szyku zdania (jeśli wynikało to z ogólnych zasad języka angielskiego). Poza jednym przypadkiem nie zmieniałam zawartości tłumaczeń, tj. doboru słów.

Wyjątkiem zmiany słowa było wyrażenie *flats in the home*, które zmieniłam na *flats in the house*, gdyż słowo *home* nie może odnosić się do budynków. Ogólnie rzecz ujmując, nie spodziewałam się, że tłumaczenie jednego tekstu przez sześć osób – i to tak wymagającego tekstu jakim jest opowiadanie Brunona Schulza – wyjdzie dobrze. Wydawało mi się, że różnica w stylu, gramatyce oraz doborze słownictwa będzie tak duża, że zwyczajnie tekstu nie będzie czytało się dobrze. Jednak tekst tłumaczenia czytało mi się płynnie i nie odczułam przepaści, czy różnic między fragmentami opowiadania. Myślę, że fakt, iż tłumacz zmieniał się niejednokrotnie w środku akapitu odwraca nieco uwagę od jednoczesnej zmiany stylu. Sądzę, że gdyby tłumacz zmieniał się regularnie lub wraz z końcem danej myśli czy opisu, to te różnice byłyby dużo bardziej widoczne. W otrzymanych tłumaczeniach były oczywiście rzeczy, które bym zmieniła – użyła innego słowa, innej struktury gramatycznej czy zmieniła kolejność zdania. Od czego się oczywiście powstrzymywałam, bo tak jak wspomniałam wcześniej: nie jest to moje tłumaczenie lecz moich kolegów. A fakt, że czyjś pomysł na tłumaczenie jest inny, nie oznacza, że jest gorszy czy lepszy od mojego. Ale na tym chyba właśnie polega piękno przekładu – każdy wytwarza w swojej wyobraźni i umyśle, za pomocą dostępnych sobie narzędzi, swój własny obraz i w swój własny, unikalny sposób tworzy i opisuje rzeczywistość na podstawie rzeczywistości już stworzonej i opisanej przez kogoś innego.

Tekst po ujednoczeniu
“Eddie” by Bruno Schulz

I

In the long and narrow wing in the back of the house, on the same floor as we, lives Eddie with his family. Eddie is not a little boy for a long time now; he is a grown-up man who sometimes uses his resounding and manly voice to sing operatic arias. Eddie is a meaty man. However he is not a soft and squishy type but rather an athletic and muscular one. His shoulders are strong as an oak. Nevertheless, his legs are totally atrophied, shapeless and unusable. While looking at Eddie's legs it

is really hard to figure out what this strange cripplehood is about. It looks as if his legs had at least two more swivels between knees and ankles than the ordinary legs. It's not surprising that these additional joints bend miserably not only sideways and forwards but also in every possible direction. Therefore, Eddie moves with the help of two beautifully crafted, mahogany crutches. **[[1] J. Samojłowicz]** On these crutches he comes down every day to buy a newspaper, and that is his only stroll and his only variety. One feels sorry seeing him crossing the stairs. His legs buckle sideways, backwards, refract in unexpected places, and the feet, as horses' hooves short and high, cobble like logs on the planks. But once on the horizontal plane, Eddie changes unexpectedly. He straightens up, his chest bloats splendidly, and his body takes a swing. Supporting himself on the crutches like on the rails, he throws far in front of himself his legs, which hit the ground with an uneven stamping, then he moves the crutches from their place and with a new swing he throws himself forwards. With these throws he conquers space. Sometimes, manoeuvring with his crutches outside, he may, in the surplus of strength accumulated during his long sitting, with truly magnificent passion demonstrate this heroic locomotion method to the awe of servants on the ground and first floors. Then his neck bulges, his chin becomes outlined with two creases, and on his angled face, with his lips tightened from intensity, sneakily shows up a painful grimace. Eddie has no job nor task, as if fate, burdening him with disability, instead silently freed him from this curse of the Adam's children. **[[2] K. Witecki]** In the shadows of his disability Eddie fully uses the extraordinary right to laziness and with the lightness of heart enjoys his private, almost individually made deal with the fate. We are wondering many times how does this 20something-year-old boy spend his free time. He spends a lot of time reading newspapers. Eddie is a very careful reader, he won't skip any note or advert. When he is done with the newspaper, of course he is not bored for the rest of the day. This is when the real job starts, a job for which Eddie can't wait. In the afternoon, when everybody is heading for a nap, he takes out his huge, thick books and puts them on the table by the window. He prepares glue, brush and scissors and begins his interesting job of cutting the most intriguing shapes and placing them as a system into the book. His crutches are standing ready just in case, but Eddie doesn't need them because he has everything he needs. He spends his time on this job until the afternoon snack. **[[3] I. Toruńska]** Every third day Eddie shaves his red beard. He likes it very much and everything related to it: a warm water, foaming soap and a smooth, mild razor. Smashing the soap, sharpening his razor on a strop, Eddie, taught by no-one, sings in an unskilful but unpretentious way and Adele says he has a pleasant voice. However, in his house not everything seems so pleasant. Between him and his parents a rift of unknown origin can be noticed. There is no need to repeat all the gossips and speculations, we will only focus on the facts. It happens usually at evenings, during the warm period, when we can hear some noises coming through the open window, mostly Eddie's voice that is loud enough to be heard. Unfortunately, we cannot present his opponents because we cannot hear their voices while they sit hidden in the shadow of walls. It is hard to make any conclusion for what he is blamed, but we can assume, from his behavior that it is very hurtful. It almost leads Eddie to the end of his rope. Lead by an excessive outrage, he uses violent and imprudent words, but in his voice fear and misery can be heard. **[[4] M. Apczyński]** Eddie, under the influence of excessive indignation, speaks in an abrupt, hasty manner. Despite this anger in his voice, he remains cowardly and piteous. "Yes," he cries out desperately, "and so what? ... Yesterday? ... It's not true! ... And what if it was true? ... Then dad's lying!" It usually takes all evening during of which Eddie outrages, bangs his head, rips his own hair out – he's helpless. Sometimes – and this is something worth waiting – their wrangle goes through a phase providing a real thrill – we can hear their flat whamming, bumping, whumping and thumping, the door slamming, the furniture crashing.

Then, Eddie screams and curls up in pain. Listening to that, we feel ashamed and shocked, and incredibly satisfied by the fact of abusing such a sturdy, but disabled young man.

II

At dusk, after supper, when washing up is done, Adele sits on the porch from the side of the yard, nearby Eddie's window. |[5] **B. Woźniak** || The two long, doubly collapsed porches run around the backyard: the first one on the ground floor and the other on the first floor. The grass grows in the cracks of these wooden balconies, and in the one chasm between the bars even the little acacia grows and sways above the backyard. Apart from Adele, the neighbors sit here and there in front of their doors. They wither vaguely in the dawn, hanged on the chairs and stools. They sit full of the foil of the day like tied silent sacks waiting for the dawn to untie them gently. Down below, the backyard soaks rapidly with darkness, wave after wave, but at the top the air doesn't want to renounce the light and shines the brighter the more everything chars and blackens down below – it shines bright, trembling and flickering, darkening with blurry bats' flights. Yet, the dawn starts its job at the bottom, where it swarms of these quick and ravenous ants that strip and demolish into pieces the substance of things, stow them away to the white bones, to the skeleton and the ribs phosphorescing on the miserable battleground. These white papers, rags in the trash, these undigested shanks of light survive the longest in the wormy darkness and cannot end. |[6] **J. Samojsłowicz** || Time and time again it seems as if they are swallowed by the twilight, yet they appear again and shine, moment after moment becoming lost by the eyes full of vibrations and ants, but one stops distinguishing between those remnants of things and ocular swarms, which just begin mumbling as in a dream, until each one sits in their own aura like in a cloud of mosquitos, dancing with a starry swarm of pulsating brain, a whimsical anatomy of hallucination. Then, from the bottom of the backyard begin to arise little strands of winds, not yet sure of their existence, and already resigning from it, before they arrive before our face, these traces of freshness, with which bumped from the underside is a summer night, folded with a silky lining. And while the sky becomes lit with first blinking and continuously blown away stars, separated very slowly becomes this suffocating veil of twilight, woven with vibrations and ramblings, and with a sigh open becomes a summer night, deep and complete in its depth of stardust and distant frogs' rustling. Adele lays down with no light to bed into crumpled and rolled from the previous night sheet, and just as she closes her eyes, begins this pursuit on all floors and all the apartments of the house. |[7] **K. Witecki** || Only for those uninitiated, the summer night is leisure and forgetfulness. When the activities of the day are finished and tired brain wants to fall asleep and forget, starts the random mess, this twisted enormous bustle of July's night. All flats in the house, all rooms and bedchambers are full of noise, travels, going in and out. Table lamps are placed on the windowsill, even corridors are brightly illuminated and doors are constantly closed and opened. One huge, rambling and half-ironic conversation is mixing and branching in the constant misunderstandings through all chambers of this hive. Those living on the floor are not sure what ones from the ground floor mean and are sending messengers with urgent instructions. Messengers are rushing through the flats, down the stairs, up the stairs forgetting during the way the instructions they were given, constantly being sent for the new instructions. There is always something to complete, there is always an unsolved case and this whole rushing through the laughs and jokes is not leading to the solution. Only the side rooms, uninvolved in this night's mess have their own time, marked by ticking of clocks, monologues of silence and deep breaths of sleeping people. |[8] **I. Toruńska** || Right there, wet-nurses, ready to feed, sleep snuggled to the womb of the night with blushed cheeks. Little babies with closed eyes wander through their dreams, just like sniffing animals

on a blue map of veins on the white plains of these breasts. With closed eyes, gently looking for an open door to the dream, they find the treasure, the most desirable thing, they lapse into a quiet state during the feed time, sucking as if nothing else counts. Those who have already fallen asleep, struggle to sleep as long as possible, as the dream was an angel that tries to run away. The struggle continues until the angel becomes weak enough to lie down with them. They snore alternately as if they were arguing or reminding of their hatred. Finally, when they calm down and all that kept them awake disappear, one room after another becomes a silent void – Leon, a merchant walks up the stairs, without any light and with his shoes in one of his hands. With a key in the other hand, he looks for a keyhole in his door. With bloodshot eyes, hiccup and saliva coming out from his spread mouth, he comes back from lupanar. |[9] **M. Apczyński** | A shining lamp stands on the table in Mr. Jakob's room. Hunched over the table sits Mr. Jacob, writing a long long letter to Christian Siepel & Sons, spinning mills and mechanical weavers. A whole stack of paper covered in writing already lies on the floor, yet the letter is far from over. Every now and then he jumps up and starts running around the room with hands in dishevelled hair, and when he does he may even run up the wall flying along the wallpaper like a large blurry mosquito, hitting the arabesques on the walls, only to run down to the floor continuing his inspired circling. Adele is sound asleep, her mouth half open, her face stretched out and absent, but her closed eyelids are transparent and on their thin parchment the night draws up its pact, half text and half images, full of crossing outs, corrections, scribbles. Eddie stands half naked in his room exercising with dumbbells. He needs to have strong arms, two times stronger than a normal person, because they substitute his useless legs. That is why he trains, relentlessly, every night in secret. Adele is flowing backwards into nothingness and cannot shout, cannot call, cannot stop Eddie from climbing out of the window. |[10] **A. Martynov** | When Eddie hobbles on the porch without his crutches, Adele observes him with a great doubt and horror if he can walk on his own, but it appears that he doesn't even try. Like a huge white dog, Eddie approaches Adele's window, jumping and rumbling in the same time. Like every night, he sticks his pale and fat face, with an aching grimace on it, to her window reflecting the moonlight. While doing it, he says tearfully and insistently that they always take his crutches away till morning and he has to crawl like a dog on four legs. But Adele is out of awareness, devoted to the flux of deep sleep which flows through her. She's not even able to cover her naked thighs with a quilt, and, all the more, she's not able to fight bedbugs, armies of bedbugs walking around her body. Those thin, light creatures run through her so gently that she doesn't feel anything. Bedbugs – flat blood containers with no eyes and no faces – march in large clans divided into different generations and houses. They run and run from smallest to largest – moth-sized ones with thin legs and vampire eyes. |[11] **B. Woźniak** | And when the last remaining bedbugs have come and gone, an enormous one followed by one more – the silence falls and while the rooms are absorbing the greyness of the dawn a deep sleep consumes the empty rooms and corridors. In all the beds people lie with their knees pulled up, with faces violently turned to the side, deeply focused, immersed in the sleep and devoted to it fully. When someone had caught the sleep, they hang onto it with an ardent face, while their breath wanders on its own somewhere on faraway roads. This is in fact one great story divided into parts, chapters, fragments between the sleepers. When one of them stops and falls silent the other takes up the mantle and so the story goes on in broad epic zigzags while they lie in the rooms of this house like the seeds of a poppy in a large shut down poppy-head growing under the sun. |[12] **A. Martynov** |

Zamiast wniosków

Powyższe ćwiczenie jest tylko zapisem pewnego wycinka procesu tłumaczenia, czy też dokładniej, jak pewnie tego by chciał Konrad Klimkowski, nie tylko wycinka procesu tłumaczenia, ale przede wszystkim wycinka procesu nabywania kompetencji tłumaczeniowej (ang. *translation competence*), która sama w sobie nie jest łatwa do zdefiniowania, bowiem jest przede wszystkim procesem wieloskładnikowym (Pym 2003: 6, cyt. za Klimkowski 2015: 20). W swojej monografii poświęconej „*Propozycji współtworzonego programu edukacji tłumaczy pisemnych i ustnych [Towards a Shared Curriculum in Translator and Interpreter Education]*” Klimkowski (2015) zwraca uwagę, że jedna z najbardziej prominentnych grup badawczych w zakresie badań nad tłumaczeniem, grupa PACTE (2008: 106, cyt. za Klimkowski 2015: 23–24) zbudowała swój własny, udoskonalany co kilka lat, model kompetencji tłumaczeniowej. W uproszczeniu, wersja tego modelu zasadza się na kilku głównych elementach składających się na pełną kompetencję tłumaczeniową, takich jak:

- a) kompetencja dwujęzyczna – głównie wiedza proceduralna potrzebna do komunikowania się w dwóch językach (w tym, m.in., znajomość gramatyki, leksyki, pragmatyki funkcjonowania obu języków);
- b) kompetencja pozajęzykowa – głównie wiedza deklaratywna o świecie w ogólności i o przedmiocie opisywanym w szczególności (dotyczy też wiedzy encyklopedycznej i kulturowej);
- c) kompetencja zawierająca wiedzę o tłumaczeniu – głównie wiedza deklaratywna, meta-wiedza o tłumaczeniu i różnych z tym związanych aspektach (zawierająca też, m.in., regulacje związane z rynkiem tłumaczeniowym, zarządzaniem tłumaczeniem, kodami etycznych zachowań tłumacza, itp.);
- d) kompetencja instrumentalna – głównie wiedza proceduralna związana z zarządzaniem i koordynowaniem przepływu zdobywanych informacji w trakcie procesu tłumaczenia, umiejętnościami korzystania z baz danych, czy technologicznymi pomocami tłumacza;
- e) kompetencja strategiczna – wiedza proceduralna, gwarantująca skuteczność procesu tłumaczenia. Jest kluczowym elementem kompetencji tłumaczeniowej, bowiem wpływa oraz w dużej mierze kontroluje każdy z elementów wymienionych powyżej. Funkcją tej kompetencji jest zaplanowanie procesu tłumaczenia, przeprowadzenie całego zadania tłumaczenia oraz oszacowanie jego efektów.

Kolejnym etapem opisywanego ćwiczenia w tłumaczeniu tekstu opowiadania Brunona Schulza mogłoby być przeanalizowanie po kolei każdego z elementów składających się na jednostkową (jeśli taka istnieje?) kompetencję tłumaczeniową potrzebną do odpowiedniego przekładu opracowywanego tekstu i, przy okazji, określenie czy grupa badawcza PACTE faktycznie miała rację opisując tak szczegółowo części składowe swojego modelu. Zadanie mogłoby polegać, m.in., na rozłożeniu na elementy pierwsze informacji o wiedzy (włączając w to również pozajęzykową wiedzę o epoce) potrzebnej do wykonania takiego tłumaczenia i ponowne wykonanie tłumaczenia tego tekstu, lub tekstu podobnego do opowiadania pt. „Edzio”.

Bibliografia

- Barańczak, Stanisław ([1975] 2017) „Rozrywki umysłowe”. [W:] *Odbiorca ubezwłasnowolniony. Teksty o kulturze masowej i popularnej*. Wybór, opracowanie i posłowie: Adam Poprawa. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum; 111–115. Pierwodruk [w:] *Nurt*, [1975] nr. 5.
- Carroll, Lewis ([1865] 2012) *Alicja w Krainie Czarów*. [*Alice's Adventures in Wonderland*]. Tłumaczenie na język polski Elżbieta Tabakowska. Kraków: Wydawnictwo Bona.
- Chesterton, Gilbert, Keith ([1906] 1909) “The Dragon’s Grandmother”. Po raz pierwszy opublikowany w *The Daily News* (4 grudnia 1906 roku), przedrukowany w *Tremendous Trifles*. London: Methuen.
- Klimkowski, Konrad (2015) *Towards a Shared Curriculum in Translator and Interpreter Education*. Wrocław, Washington, D.C.: Wydawnictwo WSF. Seria *Languages in Contact*. Vol. 3.
- PACTE (2008) “First Results of a Translation Competence Experiment: ‘Knowledge of Translation’ and ‘Efficacy of the Translation Process.’” [W:] John Kearns (red.) *Translator and Interpreter Training: Issues, Methods and Debates*. London, New York: Continuum International Publishing Group; 104–126.
- Pym, Anthony (2003) “Redefining Translation Competence in an Electronic Age. In Defence of a Minimalist Approach.” [W:] *META* 48 (4); 481–497.
- Rajewska, Ewa (2016) “Przekład słowa, przekład obrazu. Myśl przekładoznawcza Elżbiety Tabakowskiej”. [W:] *Przekładaniec*. Nr 32; 330–337.
- Schulz, Bruno ([1937] 2013) „Edzio”. [W:] *Sanatorium pod Klepsydrą*. [Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”]. Warszawa: Wydawnictwo MG; 369–385.
- Tabakowska, Elżbieta (2012) “Słowo-po-słowie od tłumacza”. [W:] Lewis Carroll [1865] *Alicja w Krainie Czarów*. Tłumaczenie na język polski Elżbieta Tabakowska. Ilustrowała Tove Jansson. Kraków: Wydawnictwo Bona; 115–117.

